OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 29 lutego 1937 r. Nr. 60

Górnicy polscy przegrali?

Komisja sejmowa odrzuciła projekt 36-godzinnego tygodnia pracy

Wczoraj obradowała sejmowa komisja pracy nad rządowym projektem ustawy o skróceniu czasu pracy.

Do art. 1 projektu zgłosił wniosek pos. Przykling z Katowic w kierunku skrócenia czasu pracy do 6 godzin dzien nie. Podczas głosowania poprawka ta otrzymała 10 głosów na 10, przyczym przewodniczący rozstrzygnął przeciw ko porawce.

Do tego samego artykułu projektu ustawy poprawkę zgłosił pos. Pochmarski idącą w kierunku upoważnienia Rady Ministrów do skracania czasu pracy w górnictwie do 36 godzin w tygodniu. Poprawka ta upadła w głosowaniu 10 głosami przeciwko 9.

Przeszła natomiast poprawka do art. 1 projektu ustawy zgłoszona przez grupę pracy, która przewiduje, że Rada Ministrów może w drodze rozporządzeń wydawanych na wniosek Ministra Opieki Społecznej, zgłoszonych po zasięgnięciu opinii Izb Przemysłowo-Handlowych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, skracać czas pracy w górnictwie węglowym do 40 godzin w tygodniu w stosunku do norm ustalonych w przepisach o czasie pracy.

Następnie pos. Przykling wniósł poprawkę do art. 2, która brzmi: „Wprowadzenie czasu pracy przewidziane niniejszą ustawą nie może pociągać za sobą obniżania stawek dniówkowych lub zarobków dziennych przy placy za godzinę pracowników".

W głosowaniu poprawka ta upadła.

Poprawki które upadły zgłoszono jako wnioski mniejszości. Całość ustawy w głosowaniu przyjęto.

Proces „wampirów spod Lipna"

Potworni mordercy na ławie oskarżonych

W Lipnie odbywa się obecnie wielki proces „wampirów spod Lipna". Potworna zbrodnia, która stała się przedmiotem procesu jest tak głośna, że powstały o niej na terenie lipnowskiego nawet całe pieśni.

Główna bohaterka procesu „wampirzyca z pod Lipna", to 24-letnia Marianna Górecka, która przed dwoma laty wyszła zamąż za 42-letniego Stanisława Góreckiego po to, aby zagarnąć jego majątek. Działo się to za wiedzą i zgodą kochanka jej, Władysława Słomkowskiego. Jeszcze w noc poślubną Górecka męża zdradziła.



Wapmirzyca spod Lipna 20-letnia Marianna Górecka.

Zrozpaczony mąż rozpoczął kroki dla unieważnienia małżeństwa i odebrania swoich pieniędzy, a tym czasem żona i rodzina maltretowali go w najokropniejszy sposób. Na krótko przed licytacją majątku Górecka, Słomkowski i brat Góreckiej Mieczysław Kossakowski zadusili Góreckiego podczas snu i następnie powiesili go, symulując samobójstwo. Przed władzami policyjnymi i śledczymi, dzięki doskonale obmyślonym planom, kryli się przez długi czas. Dopiero załamanie psychiczne żony Mieczysława Kossakowskiego, Lucyny, dało pierwsze ślady, po których sędzia prowadzący śledztwo doszedł do prawdy.

Pod zarzutem pomocy, na ławie oskarżonych zasiada siostra Góreckiej, Helena i jej matka oraz brat Eugeniusz, którzy maskowali całą zbrodnię.

W związku z tą sprawą „wampirów spod Lipna" pozostaje proces o to, że Górecka zameldowała cudze dziecko jako własne i nieboszczyka, aby w ten sposób upewnić się, że nikt jej nie zabierze spadku po zamordowanym. Matka jednak, od której wyłudzono dziecko, dowiedziała się w czyich rękach się ono znajduje i zameldowała o wszystkim. Górecka, akuszerka i jej pomocnica zostały skazane.

Z siostrą „wampirzycy" Heleną wybuchły spory na temat podziału majątku. Kiedy spory przybierały co raz to ostrzejszy charakter, pewnej nocy nieznany osobnik usiłował leżącą w łóż u Helenę zastrzelić ,ale tylko ją poranił. Oskarżono o to narzeczonego Heleny, Lisieckiego, ale ten zdołał wykazać swoją niewinność.

Na rozprawie tej przewinie się przed Sądem około 100 świadków.

Powódź w Austrii i w Rosji

Kilkaset domów pod wodą

WIEDEŃ. Dunaj wystąpił z brzegów w górnym swym biegu. Szereg wiosek w okolicach Straudingu koło granicy bawarskiej stoi pod wodą.

W Regensburgu Dunaj zalał tory kolejowe.

MOSKWA. Miasto Melitopol (południowa Ukraina) zostało zatopione przez wylew rzeki Mołoczny, która wskutek licznych opadów gwałtownie wystąpiła z brzegów.

Woda zalała 250 domów.

Gazami wypędzili robotników

WAUKEGAN (Ilinois). Wczoraj wczesnym rankiem policja przy pomocy gazów łzawiących zmusiła robotników, okupujących zakłady Fansteel Metalurgical Corporation do opuszczenia fabryki.

Robotnicy ci w liczbie 61 okupowali fabrykę od dnia 17 b. m.

Sowiety zrzekły się kontroli

Sensacyjna nota ZSRR w Podkom. Nieinterwencji

LONDYN. Dalszy ciąg prowadzonych wczoraj przed południem obrad podkomitetu Nieinterwencji przyniósł niespodziankę pod postacią noty sowieckiej, odczytanej na początku posiedzenia przez lorda Plymoutha.

W nocie tej ambasador Majski imieniem Rządu Sowieckiego rezygnuje z uczestnictwa floty sowieckiej w kontroli morskiej, twierdząc, że Sowietom zależało na zasadniczym rozstrzygnięciu tej sprawy.

W istocie rzeczy Rząd Sowiecki nie posiada zainteresowań w dziedzinie morskiej i politycznej ani na morzu Śródziemnym, ani na Atlantyku, aby flota sowiecka na tak wielką odległość oddalać się miała od swej bazy.

Rząd Sowiecki proponuje przeto, aby strefa przydzielona flocie sowieckiej, przekazana została flocie brytyjskiej lub francuskiej.

W ślad za oświadczeniem Sowietów delegat Portugalii wystąpił ze swej strony z deklaracją, że Portugalia domagała się udziału w kontroli morskiej tylko dlatego, że pretensje do uczestnictwa w tej kontroli zgłosiły Sowiety.

Odprężenie na frontach hiszpańskich

Gen. Franco zaprzecza pogłoskom

o rozbiorze Hiszpanii między Niemcy i Włochy

RZYM. „Stampa" ogłasza artykuł, napisany przez gen. Franco, który twierdzi, iż po zajęciu całego terytorium hiszpańskiego dyktatura wojskowa będzie utrzymana przez pewien czas, celem zagwarantowania ładu i trwać będzie do chwili przywrócenia normalnych stosunków.

Wszelako o przyszłym ustroju Hiszpanii zadecyduje cały naród.

Ponadto gen. Franco pisze, że obóz jego nie przyjmie ani pośrednictwa, ani interwencji i nie zawrze żadnego układu z tymi, którzy zmierzają do zguby Hiszpanii.

Pragniemy Hiszpanii jednolitej i niepodzielnej — pisze gen. Franco — rządzonej przez rząd nowy i silny, posiadający zmysł sprawiedliwości społecznej.

Bijemy się o Hiszpanię chrześcijańską, taką, która cieszyć się będzie szacunkiem innych narodów.

Ponadto gen. Franco ponownie kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby przyrzekł odstąpić jakąkolwiek część Hiszpanii Niemcom lub Włochom.

AVILA. Agencja Havasa donosi: W czasie walk, toczonych u podnóża Pingarron wzięły wojska powstańcze do niewoli dowódcę oddziałów rządowych, noszącego odznaki generalskie.

Jakkolwiek wzięty do niewoli nie posiadał żadnych dowodów identyczności, jest nim, jak się zdaje, rosyjski generał Lister, dowódca brygady, noszącej jego imię.

LONDYN. Minister spr. zagr. rządu hiszpańskiego w Walencji del Vayo złożył rządowi W. Brytanii za pośrednictwem brytyjskiego charge d'affaires wyrazy ubolewania z powodu przypadkowego trafienia pocisku z działa zenitowego w pokład angielskiego krążownika „Royal Oak", stojącego w porcie Walencji.

Pocisk ten, skierowany na samoloty powstańcze, wybuchł na pokładzie „Royal Oak", raniąc 4 oficerów i 1 marynarza.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że na odcinku Abanades toczy się pojedynek artyleryjski.

Na froncie Guadalajara oddziały powstańcze przypuściły gwałtowny atak na pozycje wojsk rządowych w parku la Menoloa.

Atak został odparty ze znacznymi stratami.

Na froncie Jarama nie było poważniejszych operacyj.

Wicepr. Kwiatkowski i b. prem. Kozłowski

spierają się w komisji senackiej o to, kto lepiej rządził

Generalny referent sen. Ewert w dłuższym przemówieniu omówił sytuację gospodarczą państwa poczem przedstawił dane budżetowe.

Wypowiadając się jako zwolennik ustroju kapitalistycznego, a więc i kapitalistycznej polityki gospodarczej, sen. Ewert odrzuca komunizm, powołując się na deklarację płk. Koca. Wypowiada się również przeciwko systemowi totalistyczno-kapitalistycznemu oświadczając, że Marszałek Piłsudski był zdecydowanym przeciwnikiem tego systemu. Przyszły historyk nie byłby w stanie zrozumieć dlaczego po śmierci Marszałka Piłsudskiego wprowadzono system totalistyczny, skoro on nie uczynił tego za życia swego.

Stojąc więc na gruncie prywatno kapitalistycznym mówca wyraża się bardzo krytycznie o rozbudowie przedsiębiorstw państwowych, o zbytnio rozbudowanym aparacie urzędniczym. Przedsiębiorstwa państwowe są, wedle niego kulą u nóg Skarbu.

Wypowiada się również przeciwko samowystarczalności gospodarczej, uważając, że jest ona dla nikogo nieosiągalną, a cóż dopiero dla Polski.

W dyskusji kilku senatorów krytykowało wywody generalnego referenta.

B. premier sen. Kozłowski wystąpił podobnie jak zeszłego roku przeciwko polityce min. Kwiatkowskiego zarzucając mu, że poszedł w innym kierunku aniżeli poprzednie rządy. Sen. Kozłowski uważa, że min. Kwiatkowski znalazłszy się w trudnej sytuacji wprowadził ograniczenia dewizowe, a obecnie nie może opanować fali zwyżkowej cen. Polityka poprzednich rządów którą tak krytykuje min. Kwiatkowski była właściwszą od jego własnej.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, który odpowiadając sen. Kozłowskiemu, oświadczył, że bynajmniej nie odnosi się krytycznie do wszystkich rządów w okresie 1931 do 1935.

Faktem natomiast jest, że najbardziej krytycznie ocenia działalność rządu p. Kozłowskiego, którą uważa za niekorzystną dla Polski.

Strajk powszechny

MILUZA. W 6 największych fabrykach chemicznych w Miluzie wybuchł strajk powszechny.

Strajkujący domagają się niezwłocznego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i ponownego zwiększenia zarobków o 20 proc.

Nadzwyczajny zjazd delegatów Z. N. P.

w związku z atakami na nauczycielstwo

Zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zdecydował z powodu rozmaitych wydarzeń jakie miały miejsce na terenie tej organizacji, jak również ze względu na ostre ataki niektórych odłamów politycznych przeciwko Z. N. P., zwołać do Warszawy nadzwyczajny zjazd delegatów.

Zjazd ten odbyć się ma w pierwszych dniach m. kwietnia w czasie trwania feryj wielkanocnych w szkolnictwie średnim.

Prawdopodobnie na zjeździe tym znajdzie swój odgłos głośny proces „Płomyka" i wielokrotne debaty o nauczycielstwie w ciałach ustawodawczych.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu.
Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Pułk hetmana Żółkiewskiego

Zarządzeniem Min. Spraw Wojskowych nadane zostało historyczne imię jednemu z pułków konnicy. 6-ty Pułk Strzelców Konnych nazwany został imieniem hetmana koronnego Żółkiewskiego.

Krwawe rozruchy w Algierze

Dwie kompanie Legii Cudzoziemskiej w stanie alarmu

PARYŻ. Krwawe zajścia pomiędzy komunistami i członkami organizacyj prawicowych w czwartek wieczorem w Sidi bel Abbes w Algierze, jak podaje wczorajsza prasa, miały znacznie poważniejszy charakter, aniżeli to stwierdzał pierwszy komunikat, wydany wczoraj wieczorem.

Już od dłuższego czasu w miejscowości tej utrzymywał się stan naprężenia, wywołany ustawicznymi bójkami między sprzedawcami „Humanite", a sprzedawcami tygodników prawicowych. Okrzyki sprzedawców tych wydawnictw, demonstrujących głośno swe przekonania polityczne, tak ostatnio charakterystyczne dla ulicy francuskiej, jak się okazało, doprowadziły w koloniach do poważnych zaburzeń.

Mianowicie, na wiadomość o pobiciu kilku sprzedawców „Humanite", syreny fabryczne w Sidi bel Abbes podały wczoraj wieczorem umówiony sygnał, który dał powód do wyruszenia pochodu, złożonego przeważnie z robotników - tuziemców w kierunku centrum miasta. Tam zastąpiły mu drogę grupy kontrmanifestantów, złożone z elementów francuskich i rozpoczęła się walka, która doprowadziła nawet do wymiany strzałów rewolwerowych.

Ofiar starcia padło 11 ciężko rannych i jeden zabity, miejscowy kupiec z partii Doriota.

Dwie kompanie legii cudzoziemskiej oraz dwa plutony gwardii lotnej stacjonowanej w Sidi bel Abbes, postawione zostały w stan alarmu.

Jak zapowiadają dzienniki, stan podniecenia umysłów utrzymuje się w dalszym ciągu.

Arabi zamordowali w Haifie

lekarza, uciekiniera z Niemiec

LONDYN. Z Haify donoszą, że wczoraj rano znaleziono w miejscowości Beizan zastrzelonego lekarza żydowskiego dr Józefa Lehra.

Dr Lehr był uciekinierem z Niemiec i od niedawna rozpoczął w arabskim mieście Beizan praktykę lekarską.

Jak donoszą, trzech arabów ukryło się wczoraj w domu dr Lehra i w ciągu nocy dokonało na niego napadu.

Mordercy zapukali do drzwi sypialnego pokoju dra Lehra, twierdząc, że zachodzi potrzeba niezwłocznej pomocy lekarskiej.

Gdy dr Lehr wstał z łóżka i zbliżył się do drzwi, aby je otworzyć, Arabowie zabili go wystrzałami na miejscu.

Policja poszukuje morderców.

Szantażował przybranego ojca

Rzekoma ofiara zboczenia aresztowana

W dniu wczorajszym warszawski urząd śledczy dokonał aresztowania czterech osób, w związku ze skargą złożoną do władz przez sędziwego arystokratę barona K.

Baron K. był od dłuższego czasu prześladowany przez swego byłego wychowanka Jana Jakubowskiego, który wymuszał od swego dawnego opiekuna większe sumy, grożąc w przeciwnym razie złożeniem doniesienia władzom, że był ofiarą rzekomo zboczonych praktyk barona.

Kiedy K. przestał okupywać się prześladowcy, nie poczuwając się zresztą do żadnej winy, a chcąc tylko uniknąć skandalu, zuchwały szantażysta wszedł w porozumienie z trzema znajomymi, między innymi jednym studentem Uniwersytetu, którzy zaczęli wspólnie szantażować arystokratę. Trwało to znów jakiś czas.

Przed miesiącem paczka bezczelnych procederzystów zgłosiła się do barona K., oświadczając, że żądają ostatni raz pieniądze, 3.000 złotych, na wyjazd do Hiszpanii. I tym razem starzec, chcąc uniknąć skandalu, wypłacił szantażystom pieniądze.

Gdy jednak zgłosili się po pewnym czasie znowu, baron K. złożył zameldowanie władzom. Wszystkich czterech obieskich ptaków osadzono w areszcie śledczym. Co najciekawsze, śledztwo ustaliło, że sam powód szantażowania, rzekome utrzymywanie przez K. stosunków homoseksualnych, był zupełnie zmyślony i o tym dobrze wiedzieli szantażyści, jednakże znając słabe strony charakteru K., który obawiał się jakiegokolwiek skandalu, wyzyskiwali go w bezprzykładny sposób.

Płk. Koc u Marsz. Sejmu i Senatu

Płyną dalsze akcesy do nowego obozu

Marszałek Sejmu, St. Car przyjął wczoraj na audiencji płk. Adama Koca.

Wczoraj w godzinach porannych płk. Adam Koc złożył wizytę marszałkowi Senatu Prystorowi i odbył z nim przeszło godzinną rozmowę.

Organizacje regionalne w dalszym ciągu zgłaszają akcesy.

Ostatnio m. in. nadesłały zgłoszenia:

Związek Urzędników sądowych i prokuratorskich Toruń, Związek Weteranów Powstań Narodowych koło Chojnice, Rada powiatowa inowrocławska, Związek Młodej Wsi, z Łęczycy przedstawiciele kilkunastu organizacyj społecznych oraz cechy, Liga Inwalidów Wojennych W. P. — zarząd wojewódzki — Łódź, Rodzina Rezerwistów Olkusz, Rodzina Legionowa b. 2 p. p. leg. Kraków, Związek Rzemieślników krakowskich, Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. i. d.

Oddziały prowincjonalne wielkich organizacyj nadsyłają licznie akcesy do obozu płk. Adama Koca.

W dn. 25 b. m. akcesy zgłosiły oddziały następujących organizacyj:

Związek b. Ochotników Armii Polskiej, oddziały: Białystok, Bielsko-Biała, Grodno, Glinik Mariampolski, Lublin, Radom, Zawiercie.

Związek Strzelecki, oddziały: powiat Kartuzy, pow. Żywiec, Dzisna, Pcim, Wola Ranizowska, oddział żeński Rozdół, oddział w Różanie n. Narwią, oddział w Tyśmienicy.

Związek Rezerwistów, oddziały: Gorlice, Częstochowa, Myślenice, Zborów, Łódź, Mosty, Koło, PZL—Okęcie oraz Rodzina Rezerwistów Starachowice.

Stracenie trzech komunistów

zabójców żandarmów bułgarskich

SOFIA. Trzej komuniści skazani na karę śmierci zostali straceni dziś rano na podwórzu więziennym w starej Zagórze. Byli oni członkami organizacji komunistycznej w wiosce Jenina.

Członkowie tej organizacji po wykryciu jej przez policję, zbiegli w góry, gdzie ukrywali się około roku. Przy schwytaniu ich w roku ubiegłym wywiązała się strzelanina, podczas której trzech żandarmów poniosło śmierć.

Strajk górników zlikwidowany

Wygłodzonych górników odwieziono do szpitali

BUDAPESZT. Strajk okupacyjny górników w Pecs został wczoraj zlikwidowany. Wszyscy górnicy w liczbie 265 osób, przebywający od 3-ch dni w głębi szybu, wyszli dziś na powierzchnię.

Wielu górników, znajdujących się w stanie zupełnego wyczerpania odwieziono wprost z kopalni do szpitala.

W myśl przyrzeczenia dyrekcji zaraz po opuszczeniu szybu przez górników rozpoczęto z robotnikami pertraktacje w sprawie podwyżki płac.

Jak się zdaje płace zostaną podwyższone o 8 proc.

W związku z salwą policji do tłumu, w wyniku czego 3 osoby poniosły śmierć, władze nie ukończyły jeszcze dochodzeń, mających na celu stwierdzenie konieczności użycia broni.

Surowy wyrok na fałszerzy

książeczek oszczędnościowych P. K. O.

W sensacyjnym procesie o fałszowanie książeczek oszczędnościowych P.K.O. (o czym obszernie pisaliśmy wczoraj) **zapadł późnym wieczorem wyrok** skazujący Henryka Strzelczyka na 4 lata, a H. Chojeckiego na 2 lata więzienia z pozbawieniem obydwu praw obywatelskich na okres 5 lat.

Na politycznym widnokręgu

Rozgrywka o tron w Austrii

Naprężona sytuacja polityczna w Europie

Wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych barona Neuratha w Wiedniu wywołała więcej hałasu z powodu pobocznych okoliczności aniżeli wyników ściśle politycznych. Była to pierwsza urzędowa niemiecka wizyta od czasu, kiedy między Austrią a Niemcami zapanował stan wojenny zakończony umową z 11 lipca 1936 r.

Do rządu wiedeńskiego weszli przedstawiciele narodowców, ale mimo to narodowy-socjalizm jest nadal zwalczany. Pomiędzy Wiedniem a Berlinem istnieją niby stosunki przyjacielskie, ale Wiedeń jest niesłychanie ostrożny obawiając się, że ta przyjaźń, gdyby zbyt daleko poszła, mogłaby być końcem samodzielności Austrii.

Hitlerowcy nie rezygnują

Hitlerowcy austriaccy urządzili olbrzymie manifestacje na cześć min. Neuratha i policja zmuszona była aresztować obywateli, cieszących się z wizyty ministra zaprzyjaźnionego państwa. Rząd wiedeński mógł jeszcze raz stwierdzić, że hitlerowcy nie rezygnują z żadnej okazji, która da je im możliwość wystąpienia ze swoimi sympatjami.

W imię braterstwa

Rozmowy Neuratha nie doprowadziły do niczego, gdyż jak właśnie podkreśliliśmy, Austria jest niezmiernie ostrożna. Nie chce zbyt się zbliżać do Berlina, więc nawet uprzejme słówka przyjmuje bardzo a bardzo ostrożnie. Min. Neurath chciał przekonać Austrię, by w imię braterstwa między obu państwami zrezygnowała z planów monarchistycznych, ale w Wiedniu nie chcieli wogóle na ten temat mówić. W ostatecznym więc wyniku wizyta wiedeńska ministra Neuratha nic nowego nie wniosła.

O Habsburgach

Nie znaczy to jednak, że Niemcy mają zamiar z założonymi rękoma przypatrywać się jak rząd wiedeński przygotuje tron dla powrotu Habsburgów. Wręcz przeciwnie. Dla zrozumienia nastawienia Niemiec, które są przeciwne powrotowi Habsburgów, trzeba podnieść, że stworzenie monarchii w Austrii przesądziłoby raz na zawsze złączenie tego państwa z Rzeszą Niemiecką. Monarchja austriacka stałaby się napewno ostoją sił, wrogich hitleryzmowi, oczywiście wśród Niemców, byłaby również siłą jednoczącą niemieckich katolików, jakoże Habsburgowie są gorliwymi i wiernymi katolikami.

Nic więc dziwnego, że Niemcy zwalczają myśl powrotu Habsburgów na tron używając wszelkich swoich wpływów i sił. Włochy, które są najbardziej zainteresowane w utrzymaniu samodzielności Austrii, wielokrotnie stawały po jej stronie przeciwko Niemcom. Obecnie pod tym względem sytuacja uległa poważnej zmianie.

UGODA NIEMIECKO - AUSTRIACKA

W wyniku porozumienia włosko - niemieckiego doszła do skutku ugoda niemiecko - austriacka. Mussolini zdaje się uważać, że zapewnienia otrzymane od Niemiec są zupełnie wystarczające, a może współpraca z Niemcami na innych odcinkach posiada również doniosłą wartość. Dość że właśnie teraz kiedy rząd wiedeński otwarcie podniósł sprawę powrotu na tron Habsburgów, oficjalna prasa włoska oświadcza, że Mussolini bynajmniej nie popiera Habsburgów.

Oświadczenie to padło niemal w przeddzień wyjazdu kanclerza Austrii do Włoch. Daje ono więc wiele do myślenia. Nie bez związku z tym zagadnieniem jest również fakt, że min. Neurath wybiera się w pośpiesznym tempie do Rzymu, by przybyć tam jeszcze przed kanclerzem Schuschniggiem.

Rozgrywka o tron wiedeński prowadzona jest więc na całym froncie.

W sprawie hiszpańskiej zanotować należy, że wszystkie mocarstwa wydały zakaz werbowania ochotników W dniach najbliższych flota Anglii, Francji, Włoch i Niemiec rozpocznie kontrolę wybrzeży hiszpańskich. Sowiety po otrzymaniu zasadniczej zgody na udział swojej floty w kontroli, oświadczyły, że nie są zainteresowane na Morzu Śródziemnym i dlatego rezygnują z udziału w tej akcji.

Wobec takiego stanu rzeczy wycofała również Portugalia swój udział w kontroli.

Napoleon Sądek

URATOWANY HONOR

Mój przyjaciel Józio jest bardzo zdolnym malarzem. Na ostatniej wystawie wyróżniono dwa jego obrazy.

Tak. Obrazy Józia są prześliczne. Ale sam Józio przedstawia sobą obraz niżej wszelkiej krytyki.

Nie goli się i nie strzyże nigdy. Myje się bardzo rzadko. Spodnie zawsze wystrzępione i za krótkie odsłaniają olbrzymie dziury w skarpetkach.

Krótko mówiąc, Józio przedstawia sobą obraz nędzy i rozpaczy. Aż wstyd z nim wyjść na ulicę.

Kiedy go czasem spotkam przypadkowo, rozglądam się na wszystkie strony, czy nikt ze znajomych mnie nie widzi. Bo nazajutrz z pewnością posypią się ironiczne pytania:

— Cóż to za oberwaniec, który stał z panem na przystanku? Klepał pana po ramieniu i mówił do pana „ty".

*

Onegdaj spotkałem go znowu. Na przywitanie klepnął mnie swoim zwyczajem w ramię.

— Serwus! Jak się masz? Co słychać?

Chciałem już powiedzieć: ku", kiedy nagle słowa zamiar „Dziękuję, wszystko w porząd ły mi na ustach.

W naszą stronę szła panna Lola!

Żeby wyjaśnić mój przestrach muszę przedstawić Czytelnikom pannę Lolę. Jest to panna bardzo bogata, bardzo wrażliwa, bardzo dystyngowana. Jej ojciec jest dyrektorem Kasy Pożyczkowej, w której od roku staram się o pożyczkę pięciuset złotych, bardzo więc mi na tej znajomości zależy.

A panna, Lola zbliża się! Za chwilę będzie przy nas! Spojrzy krytycznie na Józia, na jego postrzępione spodnie i przeraźliwie brudną jesionkę. Ledwo odpowie na mój ukłon, a w domu opowie ojcu, że przebywam w podejrzanym towarzystwie oberwańców.

I z mojej pożyczki — nici.

Trzeba za wszelką cenę ratować sytuację! Ale jak?.. Na ucieczkę już za późno. Panna Lola mnie dostrzegła. Dzieli nas zaledwie kilka kroków.

Nagłym ruchem zerwałem z głowy Józia kapelusz i zawołałem głośno, zwracając się do przechodniów.

— Panie i panowie! Proszę o chwilkę uwagi!

Parę osób zatrzymało się. Panna Lola również przystanęła w tyle.. Udawałem, że jej nie widzę.

— Panie i panowie! Spójrzcie na tego nieszczęśliwego człowieka, który stoi obok mnie.

Józio, nic nie rozumiejąc, patrzał na mnie, jak na wariata.

— Los skrzywdził tego człowieka okrutnie! — mówiłem dalej. — Nie ma pracy. nie ma chleba, nie ma dachu nad głową. Prócz tego jest dziedzicznie obciążony. Ojciec jego, pijak, siedzi w więzieniu. W przystępie białej gorączki udusił teściową.

Józio, blady, spoglądał na mnie z przerażeniem w oczach.

— Zwariował! — wrzasnął, drżąc na całym ciele. — Słowo daję, zwariował.

Słowa Józia nie zbiły mnie wcale z tropu.

— Aha! — zwróciłem się do publiczności. — Zapomniałem jeszcze dodać, że jego ojciec prócz tego zwariował! Czy widzicie jak ten człowiek drży na wspomnienie przeżytych tragedii?!

Wyjąłem chusteczkę z kieszeni i, pociągnąwszy nosem, otarłem oczy.

— Ile on się nacierpiał, ludzie! Ile on przeżył! Tego słowami nie da się opisać. I zresztą słowa mu nie pomogą. Trzeba mu zapewnić dach nad głową. Trzeba zebrać dla tego biedaka choć parę złotych. Panowie i panie! Niech każdy da ile może.

Józio słuchał z rozdziawioną gębą. Z wrażenia stracił mowę.

A ja tymczasem z kapeluszem w dłoni, zacząłem zbierać datki. Posypały się pięcio i dziesięciogroszówki. Ktoś dał 50 groszy.

Panna Lola, której się teraz dopiero ukłoniłem, ze łzami wzruszenia w oczach rzuciła całe, srebrne, dwa złote!

Ukończyłem zbiórkę, wetknąłem osłupiałemu Józiowi kapelusz do ręki i oddaliłem się w towarzystwie panny Loli.

Panna Lola była wzruszona do głębi serca i zachwycona.

— Jaki pan dobry! Jaki pan szlachetny! Nie każdy zdobył by się na to. żeby zbierać na ulicy dla jakiegoś nieszczęśliwego oberwańca.

— No! — pomyślałem sobie w duszy. — Już chyba teraz jej tato nie odmówi mi pożyczki.

* * *

Po godzinie wróciłem do domu.

— W pokoju czeka pański przyjaciel Józio — oznajmił mi gospodyni.

— Uf, nie dobrze! Zaraz się zacznie awantura.

Wstąpiłem do kuchni, uzbroiłem się w pogrzebacz i dopiero z narzędziem walki w dłoni otworzyłem ostrożnie drzwi mego pokoju.

Józio siedział przy biurku i bawił się tępym nożem do przecinania papieru.

— W tej chwili odłóż nóż! — oświadczyłem groźnie. — Uprzedzam cię, że jeżeli rozpoczniesz bójkę...

Józio podniósł na mne swe jasne, czyste oczy (jedyna czysta rzecz w jego całej postaci) i powiedział zdziwiony!

— Bójkę? Jaką bójkę?

— Sądziłem, że chcesz mnie bić.

— Ależ za co? Za 12 złotych i 60 groszy?! Wprost przeciwnie. Przyszedłem, żeby ci podziękować. To był świetny pomysł! Żałuję tylko, że włożyłem dziś swoje najlepsze spodnie i najlepszą koszulę. Gdybym był gorzej ubrany, to by się zebrało dwa razy tyle.

RADIO

Godz. 8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Audycja dla wsi". 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 „Arie i pieśni dawne" z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 Transmisja z marszu narciarskiego Żułów — Wilno. 14.30 Fragment III Międzynarodowego Konkursu im. Chopina. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.25 Słuchowisko „Pod ziemią". Osoby: Emil — S. Jaracz, Jan — J. Hajduga, Robert — E. Dominiak, Żona Emila — H. Sokołowska. Głosy: — d. Niedzielski, B. Lipski, Z. Rzecki, W. Ostrowski, A. Gąssowski. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". Wyk. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz J. Paszkowski, L. Szretterówna, T. Faliszewski i inni. W przerwie podwieczorku ok. godz. 17.55 „700.000 abonent Polskiego Radia przed mikrofonem". 19.00 „Od Marty z powieści Orzeszkowej do Bronki z Nowolipek" — szkic literacki. 19.20 Muzyka angielska, płyty. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy L. Hmielcha. 22.00 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego, z udz. W. Dzieduszyńskiego (tenor). 23.00—23.30 Melodie taneczne z płyt.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

By spowodować wyjazd Skałłona tą drogą, bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji. Skałłon, przerażony odpowiedzialnością, grążącą mu za znieważenie obcego dyplomaty, wezwał dowódcę 34 pułku i kazał dostarczyć winnego oficera.

Poszukiwania oficera, który czynnie znieważył niemieckiego wice-konsula, nie dały żadnego rezultatu. Skałłon otrzymał rozkaz złożenia wizyty niemieckiemu wice-konsulowi i przeproszenia go za przykre zajście. Generał-gubernator, bojąc się zamachu bojowców, kazał przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Tajni agenci zbadali, kto zamieszkuje frontowe mieszkania na ulicach, przez które przejedzie Skałłon.

Badanie nie wykazało nic podejrzanego. Skałłon postanowił złożyć wizytę niemieckiemu wice-konsulowi w sobotę o dwunastej w południe.

Tadeusz przyniósł dziewczętom na Koszykowej Nr. 13 wiadomość, że wice-konsul został spoliczkowany, a zatem należy przygotować się do dokonania zamachu. Pouczył dziewczęta, co mają robić, gdy Skałłon będzie przejeżdżać.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam—zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią. Ogarnięta żądzą zemsty szybko pobiegła do komisariatu policji i kazała wprowadzić się do gabinetu komisarza.

Policjant spojrzał podejrzliwie na tę ubogo ubraną dziewczynę, co tak dopytuje się o komisarza. Obok niego stał żołnierz-wołyniec, który również zmierzył Tanię swym wzrokiem. Tania była ubogo ubrana, ale policzki jej były okryte rumieńcami, wzrok jej pałał. Dodawało to jej wiele wdzięku.

— Co ciebie sprowadza do pana komisarza? — zapytał ją prosto z mostu policjant.

— Chcę mu podać niezwykle ważną wiadomość... — z trudem mogła Tania wykrztusić kilka słów.

— O co chodzi, gadaj...

— Mogę o tym powiedzieć tylko panu komisarzowi...

— Paszport masz?

— Nie.

— A bomby ze sobą nie przyniosłaś? — roześmiał się głośno wołyniec, ukazując dwa rzędy białych, lśniących zębów.

— Zabierz ją i rewiduj! — szelmowsko uśmiechnął się policjant.

— Daj pan spokój, jestem kobieta — usiłuje Tania protestować — szkoda każdej chwili... Pan komisarz rozgniewa się i ukarze was, jeżeli natychmiast nie wpuścicie mnie do niego...

— Cho, cho, cho, mówisz tak, jakbyś była jego kochanką... — śmieje się policjant.

— Powtarzam raz jeszcze, chodzi o bardzo pilną sprawę, a każde zbyteczne słowo może tylko zaszkodzić...

Policjant spoglądał zdziwiony na dziewczynę i zapytał:

— Kim jesteś właściwie?

— Nie pańska sprawa! Proszę wprowadzić mnie do gabinetu pana komisarza...

— No, wprowadź ją, ale przed tym zrewiduj! I to koniecznie! Coś nie podoba mi się ta dziewczyna...

Tanię dreszcz przeszył, gdy wysoki, otyły żołnierz wprowadził ją do dyżurnego pokoju i tam brutalnie zrewidował. Zgrzytała zębami, a twarz jej pokryła się czerwienią...

Nie protestowała jednak, pozwoliła siebie zrewidować, bo wiedziała, że bez rewizji nie wpuszczą ją do komisarza.

O, gdyby nie szalona żądza zemsty, nie pozwoliłaby napewno, by ją pierwszy lepszy żołdak wołyński rewidował. Protestowałaby przeciw temu jak najostrzej — ale w tej chwili jest gotowa znieść wszystko!

— Gdzież jest twój paszport? — zapytał wołyniec po tym, jak szukał napróżno bomby.

— Nie mam.



— No, słucham! — zwraca się teraz komisarz do Tani.

— W takim razie aresztujemy ciebie...

— Nie obawiam się. ...raz zwolnicie mnie.

Żołnierz wraca do policjanta, powiada mu że nic nie znalazł. Ten z kolei melduje o wszystkim „okołodocznemu", który zaczyna od początku wypytywać: a kto? do kogo? w jakiej sprawie? a gdzie paszport?

Tanię denerwuje to śledztwo. W końcu, nie panując już nad sobą, powiada:

— Powiedźcie komisarzowi, że chcę się z nim zobaczyć... nie... powiedźcie, że chcę mu zakomunikować bardzo pilną wiadomość w związku z dzisiejszym zamachem na generał-gubernatora Skałłona...

— Coooooo? — wybałuszył okołodocznyj oczy, jak gdyby nie wierząc własnym uszom.

— Natychmiast wprowadźć mnie do gabinetu pana komisarza — odzyskała Tania swój ton rozkazujący.

Drży cała, nikogo nie widzi, nic ją nie obchodzi. Musi zemścić się, niech go aresztują, byle niech ta druga, ta rywalka nie zazna z nim szczęścia... A może byłoby lepiej gdyby Jadwigę aresztowali, skazano ją przecież na śmierć — więc zginie... A wtedy Tadeusz do niej wróci...

Myśli szybko pędzą, wirują...

W czwartym komisariacie właśnie przed upływem godziny otrzymali wiadomość, że na ulicy Natolińskiej dokonano zamachu na Skałłona.

Jeszcze nie znano tu szczegółów zamachu, aż tu nagle zjawia się skromnie odziana dziewczyna i opowiada, że może dostarczyć wiadomości o zamachu, jaki teraz dokonano na generał-gubernatora....

A może to jakaś obłąkana? „Okołodocznyj" przygląda się jej: z wyglądu z błysku oczu można byłoby raczej przypuszczać, że ma się tu do czynienia właśnie z obłąkaną...

Zresztą niech komisarz sam rozstrzygnie!... Jego obowiązkiem jest o wszystkim meldować, pójdzie więc i zamelduje...

Może ta dziewczyna mówi prawdę.

— Jak się pani nazywa?

— Marianna Zeyer...

— Zeyer? Niemka?

— Tak.

Okołodocznyj wchodzi do gabinetu komisarza. Komisarz jest zajęty rozmową telefoniczną. Rozmawia ze swą kochanką. Prosi go, by wcześniej dziś do niej przybył...

— Za jakie pół godziny, kochanie, przyjdę — zakończył rozmowę komisarz i spojrzał surowym ostrym wzrokiem na rewirowego.

Potem zapytał:

— Czy są jeszcze jacyś interesanci?

— Właśnie, wasze wysokobłagorodie... Przyszła jakaś dziewczyna...

— Niech przyjdzie jutro. Dziś nie przyjmuję...

— Wasze błagorodie, właśnie przyszła tu taka dziewczyna i powiada, że chce coś pilnego zameldować o zamachu na osobę generał-gubernatora...

— Cooo? — twarz komisarza pokryła się rumieńcem.

— Dziewczyna powiada, że chce opowiedzieć bardzo ciekawe rzeczy o zamachu, jaki teraz dokonano...

— Któż to jest?

— Jakaś Niemka...

— Niemka?... Zawołać ją tu... Niech to licho porwie...

Komisarz był podwójnie wzburzony. Przede wszystkim zdenerwował się wiadomością o tej dziewczynie. Po wtóre był zły, że mu przeszkodzono teraz, gdy spieszył się do swej kochanki.

Ale wiadomość jest bardzo pilna. Komisarz znów telefonuje, by powiadomić swą ukochaną, że spóźni się, bo otrzymał przed chwilą bardzo ważną wiadomość.

Gdy Tania weszła do pokoju, nie skończył jeszcze swej rozmowy telefonicznej. Kochanka jego nalega, by rzucił wszystko, i natychmiast przyjechał, ale on stara się jej wytłumaczyć, że jednak służba nie drużba... A kiedy kochanka grozi mu, że wobec tego pójdzie na spacer z innym — rozłościł się komisarz i wrzasnął:

— Idź do jasnej cholery! Potem rzucił słuchawkę.

Westchnął ciężko, starł się zapanować nad sobą, po czym ostro zapytał Tanię:

— O co pani chodzi? Jakie wiadomości pani przyniosła?

— Panie komisarzu, muszę z panem pomówić na cztery oczy... Niestety nie mogę mówić w obecności osób trzecich...

Tania mówi drżącym głosem. Komisarz zapytał policjanta:

— Czy zrewidowano ją dobrze?

— Tak.

— Proszę wyjść.

Okołodocznyj nie ma zbytniej chęci wyjść teraz z pokoju, gdy właśnie mówią o rzeczach najciekawszych.

Wobec tego jednak, że komisarz każe mu wyjść, musi ten rozkaz wykonać.

— No, słucham! zwraca się teraz komisarz do Tani. — A zatem może nam pani wskazać sprawców zamachu na Skałłona...

— Panie komisarzu — mówi szybko Tania, nie rozumiejąc sama znaczenia swych słów. — Panie komisarzu... Ja... Szłam do Łomianek... Było to przed niespełna trzema godzinami... Po drodze odpoczywałam w lasku młocińskim... Nagle ujrzałam mężczyznę w towarzystwie trzech kobiet... Nie zauważyli mnie, bo siedziałam pod drzewem.. Nagle usłyszałam... Usłyszałam... — zabrakło jej tchu. — Mówią między sobą, że wykonali... że rzucili bombę na generał-gubernatora... Na ulicy Natolińskiej...

— A czy ten mężczyzna z niewiastami jest jeszcze obecnie w lasku młocińskim? — zapytał gwałtownie komisarz i chwycił słuchawkę.

Ale w tej samej chwili zaszła rzecz zgoła nieoczekiwana.

Ciąg dalszy jutro.

Podwójne nadużycia kupca

Sąd skazał go na trzy lata więzienia

Kierownikiem warszawskiego oddziału firmy „Union Textil" był Hilel Wiesenfeld. Wiesenfeld niezależnie od zajmowanego stanowiska był właścicielem sklepu manufaktury na Nalewkach. To dało mu możność dokonywania specjalnego rodzaju nadużyć.

Poprostu wynosił towar z oddziału „Union Textil" i należność zań zapisywał na swoim osobistym rachunku, a następnie towar sprzedawał odbiorcom, inkasując całą gotówkę.

W ten sposób Wiesenfeld osiągnął 30.000 zł., gdy tymczasem rachunek jego w „Union Textil" powiększał się systematycznie. Gdy nadużycia wyszły na jaw, Wiesenfelda aresztowano.

W więzieniu odnowiła się jemu dawna choroba nóg, polegająca na tworzeniu się skrzepów. Wobec pogarszania się stanu zdrowia i zachodzącego niebezpieczeństwa, że skrzepy, wędrując po organizmie, dotrą do serca i spowodują śmierć więźnia, Wiesenfeldowi dokonano w szpitalu więziennym amputacji obu nóg.

Operacja się udała. Kiedy Wiesenfeld doszedł do zdrowia, ustała jedyna podstawa trzymania w areszcie zapobiegawczym kaleki, który pozbawiony nóg, nie mógłby uciekać. Wypuszczono go więc tymczasowo na wolność.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym zakończył się proces Wiesenfelda. Sąd skazał go na 3 lata więzienia, zmniejszając karę na mocy amnestii do półtora roku i zaliczając całkowity okres tymczasowego aresztowania. t

Jak uczą przestępców

Wizyta w schronisku dla małoletnich przestępców

Jesteśmy w schronisku dla małoletnich przestępców na prowincji. W schronisku tym, które jest w trakcie przekształcenia na izbę zatrzymań, przebywa gromada chłopców w różnym wieku, bądź dla obserwacji, bądź po odbyciu kary za różne przewinienia.

Człowiek uprzedzony do przestępców zdziwiłby się na pewno na widok gromady dzieci, która wesoło się bawi na dziedzińcu, przyległym do niskiego, pofabrycznego budynku.

Na miejscu zastajemy tylko wychowawcę. Po obejrzeniu gmachu i zainstalowanych w piwniczce kilku warsztatów: szewckiego, stolarskiego i pończoszniczego, pytamy o kwestię douczenia chłopców.

W odpowiedzi na to wychowawca wyciąga z szuflady stos świadectw szkolnych z ubiegłego okresu.

Przeglądając je, zdziwieni jesteśmy wynikami — prawie ze wszystkich przedmiotów oceny dobre, lub dostateczne. Tylko jedno świadectwo opatrzone jest notami niedostatecznymi.

To świadectwo — objaśnia nasz rozmówca — należy do chłopca, który nie dawno dopiero do nas przyszedł i jest prawie zupełnym analfabetą.

Jest jednak chętny do nauki się poprawi.

Wszyscy moi wychowankowie garną się do oświaty. Po przybyciu tutaj są krnąbrni i ciężcy do prowadzenia. Wychowani na ulicy, skrzywdzeni przez los i ludzi, patrzą na świat nieufnie, a zdemoralizowani złymi przykładami, nie chcą się podporządkować rygorom.

W krótkim jednak czasie na skutek wpływu otoczenia zaczynają rozumieć cel zakładu, nabierają doń zaufania, a wiedząc jak ciężko o kawałek chleba starają się nauczyć fachu, któryby im mógł w przyszłości zapewnić pracę.

Jaki jest system nauki?

Wszyscy chłopcy chodzą do szkół powszechnych i jak panowie widzą, wykazują tam niezłe postępy. Po obiedzie pomagam im w odrabianiu lekcji i od czasu do czasu prowadzę z nimi pogawędki, które rozszerzają ich wiadomości.

Poza tym kształcą się pod fachowym kierownictwem w rzemiośle. Po przewidzianym okresie czasu dopuszczeni bywają do egzaminów czeladniczych.

Chodzą do szkoły chętnie i nauczyciele są z nich zadowoleni. Chowani w twardej szkole życia, rozumieją co daje nauka i zawracają z drogi występku. Wychowanków zakład jest zaledwie kilkunastu — na większą ilość nie pozwala brak funduszów. Dzieci im podobnych wałęsa się po ulicach wielkich miast — tysiące. Droga ich prowadzi przeważnie do więzienia.

Zorganizowanie dla nich oświaty mogłoby przysporzyć Państwu setki pożytecznych obywateli, miast kryminalistów i elementów destrukcyjnych.

Kalendarz dnia

28 LUTY

NIEDZIELA

G. Ew. P. Jezus wypędza szatana.

Głucha. Teofila m. Romana op.

Słowiański: Tworzymira, Nadbora.

Słońca wsch. 6.26, zach. 17.30.

Księżyca wsch. — 21.16, zach. 6.36.

HISTORIA PODAJE:

1259 Pierwsze trzęsienie ziemi w Polsce.

1596 Żółkiewski tłumi bunt kozacki Nalewajki.

1812 Zmarł w Warszawie ks. H. Kołłątaj.

1925 Zmarł w Berlinie Fryderyk Ebert, pierwszy prezydent Republiki Niemieckiej.

KS. HUGO KOŁŁĄTAJ

W czasie Wielkiego Sejmu, swymi dziełami wywierał wielki wpływ, brał żywy udział w pracach tak, że go można uważać za głównego twórcę Konstytucji 3-go Maja. Był to umysł wybitny i wielki mąż stanu. W powstaniu Kościuszki 1794 r. był członkiem Rady Narodowej. Austriacy więzili go jakiś czas w Ołomuńcu.

AFORYZMY

Prawdziwie mądrym jest ten, kto umie korzystać z doświadczenia innych.

KTO NIE WIE, ŻE:

Żydów na świecie jest przeszło 15 milionów, na Europę przypada 10 milionów.

PRZYSŁOWIA

„W końcu lutego lody,
Wróżą długie chłody".

ZŁOTE MYŚLI

Wtedy człowiek najwięcej zbliża się do Boga, gdy drugim dobrodziejstwa świadczy.

Św. Tomasz a Kempis.

WESOŁE DROBIAZGI

Z przepisów kolejowych: „Do wagonu można brać bezpłatnie tylko mniejsze tłomoczki, żony są więc wykluczone".

HUMOR WIELKICH LUDZI

Kto komu przeszkadza? Talleyrand, który był wielkim smakoszem i nie znosił przy stole rozmowy, zwrócił raz pewnemu gadule podczas jedzenia uwagę:

— Mów pan ciszej, bo poprostu nie można wiedzieć co się je.

Na to obrażony gaduła burknął:

— Należałoby też jeść ciszej, bo się nie wie, co się mówi.

Na małej wokandzie...

W zacisznej kawiarence

czyli historia pewnej transakcji

(A. E.) W kawiarni „Kupieckiej" siedzieli przy stoliku panowie Salomon Kac, Ajzyk Ciepicher i Jakub Golowąs.

Wszyscy wyżej wymienieni obywatele nie znoszą się wzajemnie. Ale, że mieli omówić pewien interes z kupcem, przybyłym z Krakowa, więc czekali nań i milczeli.

Pan Kac z rezygnacją studiował gazetę. Ale w pewnym momencie ziewnął, położył dziennik na kolanach i zwrócił się bezbarwnym głosem do pana Ciepichera.

— Którego dzisiaj mamy?

Pan Ciepicher również złożył gazetę. Przez długą chwilę badał nieżyczliwym wzrokiem twarz pana Kaca, po czym odparł:

— Przecież masz gazetę, to zobacz.

— To jest wczorajsza gazeta — mruknął pan Kac.

— Aha. Nie wiem którego dzisiaj mamy. Moja gazeta też jest wczorajsza.

W tym momencie pan Jakób Golowąs począł wzdychać i wzruszać ramionami.

Wzdychał tak boleśnie, że niemile zdziwiony pan Kac zapytał w końcu:

— Co tak wzdychasz?

— Nad siebie ja wzdycham — odparł pan Golowąs. — Że potrzebuję z takiemi dwiema idiotami siedzić przy jednem stole.

Nie wiemy, jaki przebieg miała dalsza dyskusja. Wiemy tylko, że zakończyła się ona l. ewkim mordobiciem.

W trakcie tego mordobicia nadszedł oczekiwany kupiec z Krakowa, który zobaczywszy co się dzieje, uciekł czym prędzej, oświadczając, że nie ma zamiaru robić interesów z łobuzami.

W rezultacie pan Golowąs podał pozostałych dwóch panów do sądu, żądając odszkodowania za niedoszły do skutku interes z krakowianinem.

Sąd jednak uznał, że pan Golowąs bójkę spowodował swym nierozważnym oświadczeniem i pozew jego oddalił.

Szlachetny zapał i rozsądna ofiarność

Codziennie wyzierają ku nam z rubryki wypadków. Wiadomości, wstrząsające wiadomości, chociaż podane przeważnie drobnym drukiem...

„Powiesił się... Pozostający bez pracy...". „Otruła się esencją octową bezdomna i bezrobotna...". „Na ulicy... zasłabł nagle... lekarz pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu"...

Czytamy o tym codzienie. Zmieniają się tylko nazwiska, rodzaj wybranej smierci, bo czasem to będzie powroz, czasem skok do rzeki, czasem trucizna. Niekiedy obserwujemy tragiczną pomysłowość. Oto przed paru dniami czytaliśmy o dwóch bezrobotnych, którzy w zamiarze samobójczym napili się jodyny, zmieszanej z drobno tłuczonym szkłem... I tylko powód, dla którego ci wszyscy, przeważnie młodzi ludzie, odbierają sobie życie jest zawsze i niezmiennie ten sam: nędza, bezrobocie, bezdomność...

Czytamy i wzdrygamy się. A myśmy sądzili, że skoro zadeklarujemy, ofiarujemy pewną część naszego dochodu na pomoc zimową bezrobotnym, uspokoimy nasze sumienie, będziemy mogli spocząć na laurach dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego... Tymczasem zaś codziennie, szare tragedie, znajdujące swój epilog w rubryce wypadków — są niezbitym dowodem, że wszystko, co się robi jest nie wystarczające i że nasz wysiłek także jest zbyt mały.

Bo jakże często zadeklarowaliśmy nawet pokaźną ofiarę na rzecz bezrobotnych — a potem, po złożeniu pierwszej raty, czy pierwszej fury kartofli — zwlekamy z dostarczeniem komitetowi pomocy zimowej bezrobotnym reszty, dobrowolnie przecież na siebie przyjętego zobowiązania.

Czyż po przeczytaniu wiadomości o samobójstwie jakiegoś bezrobotnego, czy o zasłabnięciu z głodu — nie czujemy palącego wstydu, nie mamy gorzkich wyrzutów sumienia? Bo kto wie? Może gdybyśmy na czas złożyli naszą ofiarę — człowiek ten nie byłby zmuszony szukać ucieczki przed nędzą w samobójstwie? Może otrzymałby tę naszą, przeznaczoną na pomoc zimową mąkę, z której dostarczeniem tak zwlekamy — i nie zemdlałby z głodu?

Takie oto budzą się w nas refleksje, niemiłe i bolesne.

Wielu z nas chce się przed samym sobą usprawiedliwić, zrzucić z siebie odpowiedzialność. Utyskujemy więc na organizację pomocy zimowej, na brak pieniędzy, na liczne wydatki własne związane z surową zimą. Okazji do narzekania jest zawsze dosyć.

Nie chcemy tylko wyznać jednej prawdy — to ani nie organizacja pomocy zimowej, ani nie wydatki, ani nie zima tylko po prostu nasz słomiany ogień zawinił, że pomoc zimowa nie objęła dotąd wszystkich potrzebujących.

Pamiętamy wszyscy ów zapał i entuzjazm, z jakim witaliśmy akcję zapewnienia dachu nad głową, strawy, opału i odzieży bezrobotnym współobywatelom — ale zapał ten trwał bardzo krótko. Ot, słomiany ogień, co buchnął jasnym, wysokim płomieniem i równie szybko zagasł. Nie starczyło na całą zimę zapału i energii i twórczego wysiłku.

Zadeklarowane ofiary wpływają powoli i opornie, zbiórka odzieży dała wprawdzie ilościowo pewne rezultaty, jakościowo jednak większość zaofiarowanych rzeczy przedstawiała wartość minimalną. Nie znaczy to bynajmniej, aby społeczeństwo polskie było nieofiarne. Przykładów szczególnej ofiarności społeczeństwo nasze niejednokrotnie już dawało liczne dowody. Brak nam tylko wytrwałości.

W obliczu jednak tak doniosłej sprawy jak pomoc dla głodnych braci naszych — na wytrwałość tę zdobyć się musimy — musimy nasz szlachetny zapał z pierwszych dni akcji przetopić na rozsądną, konsekwentną ofiarność w stosunku do tych co nie z własnej winy pozbawieni są chleba. Bo inaczej skutków naszej opieszałości szukać będzie trzeba w kronice wypadków.

Tłumaczenie snów

„Biedna goremyka" (Wilno). Przepowiednie moje o zmianie na lepsze sprawdzą się w całej rozciągłości. Wróżę Pani długie życie. Owe zawroty głowy nie są niebezpieczne.

L. R. z ul. Kruczej. Pogodzi się ze swym chłopcem. Będzie kłopot w związku z pracą. Pierścionek nie musi być ... ka może być imitacją.

P. Baśka 24 — 10. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Otrzyma Pani pracę. Zabawa będzie. Przykrość w domu.

P. Frasio — W. 29. Na loterii wygra Pan najwyższą stawkę. Będzie Pan świadkiem kłótni lub bójki. Czeka Pana miła rozmowa z młodą kobietą.

Czerwona makówka. Pochwała będzie lub komplement. Smutek jakiś czeka Panią. Spotkanie z miłą osobą.



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Potężny wywiad angielski „Intelligence Service“ obawiając się aby wpływy bolszewickie w Chinach nie zaszkodziły interesom brytyjskim, wysłał tam dwóch najlepszych swych agentów Annę Morette i Artura Jamesa, którzy niedawno przybyli z Rosji.

W Szanghaju rewolucjonista, doktór Jeng zawarł transakcję z przedsiębiorcą okrętowym Czeng-Fu, na mocy której ten ostatni miał przewieźć na swoich statkach broń z Kantonu do Szanghaju. Zaraz po zawarciu tej transakcji zjawił się u Czeng-Fu pewien Anglik i zawarł z nim niemniej korzystną transakcję, miał dowozić na swych statkach wyroby manchesterskiej fabryki wyrobów włókienniczych do miasteczek położonych wzdłuż Żółtej Rzeki.

Po zawarciu transakcji Anglik namówił Czeng-Fu, aby udał się z nim do kabaretu „Monterosa“, gdzie występowała piękna tancerka. Chińczyk zgodził się i pojechał wraz z Anglikiem do kabaretu.

147.

W kabarecie

Taksówka wjechała w europejską dzielnicę i ślizgała się po gładkim błyszczącym asfalcie.

— Ach, jak tu pięknie! — Anglik był jeszcze ciągle pełen zachwytu.

— Przecież tu mieszkają Europejczycy... — odparł Czeng-Fu z lekką ironią w głosie.

— Kto ponosi winę za to, że Chińczycy nie dają się cywilizować...

Po piętnastu minutach samochód zatrzymał się przed kabaretem „Monterosa“.

Był już późny wieczór. Z ponad drzwi wejściowych zwisało pięć olbrzymich reflektorów. Było tu tak widno, jak w jasny słoneczny dzień. Olbrzymie różnobarwne litery neonowe wykrzykiwały poprzez całą ulicę:

„Dzisiaj występy światowej sławy tancerki donny Sorello!“

Przechodnie nawet się dziwili. Światowej sławy? Dotychczas nikt nie słyszał o tej tancerce. Nazwisko to było zupełnie nieznane.

Publiczność jednakże, która zwiedziła kabaret, twierdziła, że chociaż tancerka dopiero teraz po raz pierwszy występuje w Szanghaju i że chociaż gazety europejskie nigdy o niej nie wspominały, całkowicie zasługuje na miano “światowej sławy“...

Szerokie drzwi o kryształowych szybach ciągle były w ruchu. Wytworni młodzieńcy, starsi panowie oraz wyperfumowane panie połyskujące klejnotami w towarzystwie sztywnych panów w monoklach bez przerwy napływali do kabaretu.

Bogaty chiński przedsiębiorca okrętowy czuł się początkowo onieśmielony. Stawiał niepewne kroki. Pięć olbrzymich reflektorów oślepiało go.

Anglik musiał go ująć za ramię i siłą wprowadzić do kabaretu...

W olbrzymiej okrągłej sali o ścianach wykładanych marmurem i lustrzanym suficie rozlegał się trzask odkorkowywanych butelek szampana, brzęk szklanek, gwar śmiejących się pań i poszum jedwabnych sukni.

Cienki, ledwie widoczny niebieskawy obłok unosił się ze stolików i wzbijał się pod lustrzany sufit. W olbrzymiej sali huczało, jak w ulu. Woń dyskretnych perfum mile łechtał powonienie. Orkiestra jazzowa starała się zagłuszyć panujący na sali gwar.

Czeng-Fu był tym wszystkim oszołomiony. Najbardziej go jednakże oczarowały białe kobiety. Ich obnażone ramiona i ręce, ich grzeszne uwodzicielskie spojrzenia i ich uśmiechy, burzyły w nim krew.

— Ach, białe kobiety — mruczał do siebie, ocierając pot z czoła.

— Chodź pan, chodźmy... — Anglik prowadził go niczym jak małe dziecko.

— Zajmijmy tu miejsce — prosił go Czeng-Fu, wskazując na wolny stolik.

— Nie, nie musimy usiąść blisko estrady, aby móc lepiej widzieć pięknę tancerkę... Przecież przyszliśmy tutaj przede wszystkim dla niej...

— Ale... tam nie ma miejsc... — rzekł Czeng-Fu, rozglądając się po sali.

I rzeczywiście wszystkie stoliki w pobliżu estrady, na której miała zaraz wystąpić „słynna tancerka“ były zajęte.

— Już ja tam znajdę miejsce... chodź pan... Muszę siedzieć blisko tancerki, ponieważ mam słaby wzrok... — upierał się przy swoim Anglik.

— Ale przecież tam nie ma ani jednego wolnego miejsca! — wykrzyknął zniecierpliwiony Chińczyk, którego upór mister Blackforda wyprowadził uż z równowagi.

— Już się coś znajdzie... Jestem Europejczykiem i do tego Anglikiem — wykrzyknął tak głośno przedstawiciel angielskiej fabryki włókienniczej, że aż część gości obejrzała się.

Estrada, na której miała zaraz wystąpić „słynna tancerka“ była umieszczona po środku sali, na wysokości stolików.

Jak Anglik i Czeng-Fu zbliżyli się do estrady, czterej mężczyźni, którzy siedzieli przy jednym ze stolików, natychmiast podnieśli się z krzeseł i oddalili się...

— Ach, co za wspaniały zbieg okoliczności! — wykrzyknął Anglik. — No widzi pan, zawsze należy obstawać przy swoim i nigdy nie tracić nadziei. Nigdy nie należy odstępować od tego, co się pragnie osiągnąć...

Czeng-Fu i mister Blackford zajęli miejsca przy stoliku, który stał tuż przy estradzie...

— Hallo, kelner, szampana! — wykrzyknął mister Blackford.

— Nie będę pił... — rzekł Chińczyk, który ani na chwilę nie spuszczał oczu z obnażonych ramion i rąk białych kobiet.

W jakim celu miał pić, gdy upijał się już samym spoglądaniem na śnieżną biel ramion kobiecych i na ich wspaniałe postacie?

Ale mister Blackford nie chciał o tym słyszeć.

— Musi pan pić — twierdził z uporem. — Jeśli pan tu przyszedł, panie Czeng-Fu, to musi pan zachowywać się tak, jak wszyscy inni, i również pić.

Kelner podał mrożony szampan i po chwili korek wyleciał z trzaskiem z butelki.

— Proszę, niech pan pije — Anglik nalał musujący napój do kielichów i stuknął się z Chińczykiem.

Chińczyk łyknął napój i skrzywił się. Wino obecnie nie interesowało go wcale, nie necił go, nie czuł jego smaku. Upajał się białymi kobietami, które burzyły mu krew i wzniecały w nim pożądanie.

Zmysłowe melodie wygrywane przez orkiestrę jazzową robiły swoje, Chińczyk drżał cały z podniecenia.

Nagle orkiestra zamilkła. Jasne, oślepiające lampy na suficie zgasły, a na ścianach zapaliły się niebieskawo-czerwone lampki, które pogrążyły salę w szkarłatnym ciemnawym świetle.

Tylko estrada była jasno oświetlona. Silny jasno-niebieski reflektor rzucał na nią metaliczne, księżycowe światło. Wraz z orkiestrą zamilkła i publiczność. Na sali, na której przed chwilą wrzało jeszcze jak w ulu, nagle zaległo milczenie. Publiczność skierowała wzrok na estradę i w milczącym napięciu czekała na występ „słynnej tancerki“. Zaraz też na estradę wypłynęła Donna Sorello. Stąpała tak lekko i tak powiewnym krokiem jak gdyby unosiła się w powietrzu...

Ciąg dalszy jutro.

Nowela

Ostatni bal w karnawale

Nad wielką salą balową unosił się niebieskawy opar dymu i kurzu, przepojony zapachem perfum. Pstre lampiony dawały sali, w której przelewała się wesołość, radosny nastrój, papierowe węże i wielobarwne konfetti trzepotały nad rozgrzanymi ludźmi, na których twarzach, częściowo zakrytych jedwabnymi maseczkami, malowała się radość życia.

W jednej części sali skupiła się większość masek. Tam stał wysoki cygan w pstrych malowniczych szatach. Na nim skupiała się uwaga gości. Kobiety chciały go sprowokować śmiechem i wargami ułożonymi do pocałunku. Cygan jednakże nie zwracał na to uwagi. Jego żarzące się oczy szukały wśród rozbawionych ludzi tylko jednej maski. Był to pstry motyl, który od pół godziny bez przerwy tańczył z mężczyzną w czarnym domino. W gwarze głosów i śmiechów cygan słyszał tylko jeden śmiech, który dolatywał od tamtej pary. Ciemny błysk żarzył się w jego oczach i pod czas gdy usta dawały ciekawym maskom fantastyczne przepowiednie, wzrok spoczywał na tamtej masce.

Para ta co raz bardziej i bardziej zbliżała się do niego, jak gdyby jego spojrzenie miało jakiś magnetyczny wpływ. W końcu zauważyła ona cygana.

— Czy każemy sobie powróżyć, Nino?... — powiedział miękki głos kobiecy.

— Dlaczego nie, piękna Rito, przecież dziś karnawał, jutro już niestety popielec, już nie można być tak wesołym, jak dzisiaj.. Bóg raczy wiedzieć co ciekawego wywróży nam cygan...

Oboje przebili się przez tłum ciekawych i stanęli przed cyganem, którego oczy pod maską błyszczały triumfalnie.

— No, cyganie, powiedz nam coś o naszej przyszłości...

Cygan ujął ręce obu masek. Przez chwilę milczał jak gdyby się namyślał i wreszcie potrząsając głową, rzekł:

— Nic dobrego, nic dobrego niestety nie mogę wam wywróżyć... Jutro jest popielec. Nie chcę psuć wam radości; tańczcie teraz, póki jeszcze mo żecie...

Tajemnicze te słowa podziałały na rozbawioną parę jak zimna woda.

— Dlaczego nie chcesz nam powiedzieć wszystkiego? Przypuszczasz, że wierzymy, iż nam może stać się złego? Nie boimy się niczego. Naszym aniołem stróżem jest miłość!

— Miłość, miłość — szepnął cygan, — właśnie miłość przyniesie wam obu zniszczenie... W popielec nie będzie już po was śladu... — z błyskawiczną szybkością schylił się i szepnął głosem drżącym z nienawiści — pamiętajcie o Antoninie!...

Z ust obu masek wyrwał się okrzyk bólu. Czy imię to, czy też lekkie ukłucie w dłoń wydarło z nich ten okrzyk? Wyrwali dłonie z rąk cygana i zniknęli w tłumie tańczących.

Cygan jeszcze ciągle stał na tym samym miejscu. Nie widział tłoczących się wokół niego ciekawych masek, widział tylko dwie maski, które zgubiły się wśród innych, widział uśmiech na ich twarzy, ale zarazem i strach, który wkradł się do ich serc, gdy usłyszeli jego słowa.

Z zadowoleniem skinął głową. Pomimo uśmiechu oboje nie mogli przegnać zgrozy, jakie wywołały jego słowa, będzie ono ich prześladować aż... aż zegar wybije północ i na salę wstąpi popielec.

Cygan jeszcze ciągle nie ruszał się z miejsca. Nie słyszał muzyki, nie widział tańczących par, śledził tylko wzrokiem motyla i czarne domino. Szatański uśmiech wypłynął mu na wargi, jak zauważył, że ich dotychczas czerwone wargi bledną i zaciskają się w skurczu, oraz jak nogi stawiają niepewne kroki. Jego wzrok spoczął na zegarze: brakowało kilku minut do dwunastej. Cygan znów skierował spojrzenie na interesującą go parę, której policzki co raz bardziej bladły, a wargi co raz bardziej się zaciskały.

Gdy zegar wybił dwunastą, dwie maski zwaliły się na podłogę. Na sali powstała panika. Muzyka zamilkła. Kilku mężczyzn podbiegło do leżących na podłodze, podniesiono ich i ułożono na jednej z ławek.

Podczas gdy kobieta nie dawała oznak życia wargi mężczyzny w czarnym domino poruszyły się i wyszeptały:

— Była to zemsta Vincenco!...

Były to jego ostatnie słowa.

Chcąc zrozumieć ten tragiczny wypadek, musimy cofnąć się o kilka lat wstecz. W wiosce pod Florencją mieszkała Antonina Carrero wraz z bratem Vincenco w małym domku. W tej samej wsi mieszkał Nino Varese, najpiękniejszy młodzieniec we wsi. Niezwykła uroda Antoniny tak na nie go podziałała, że postanowił ją za wszelką cenę zdobyć. Żadna kobieta dotychczas nie stawiała mu oporu. I Antonina padłaby jego jego ofiarą, gdyby nie jej brat Vincenco, który go trzymał w szachu. Ale pewnego dnia Vincenco nie było w domu... i później Antonina z łzami w oczach wyznała mu, że uległa uwodzicielowi. Pomimo że Vincenco serdecznie nienawidził Nino, zmusił go, aby ożenił się z jego siostrą.

W ciągu roku pożycie małżeńskie było znośne. Ale później tylko mały Enzo był jedyną pociechą matki, ponieważ Nino zdradzał żonę. Rita, piękna tancerka, znowu wzniecila żar w sercu Nino.

Pewnego dnia zachorował mały Enzo na dyfteryt. Nino nie było w domu. Dziecku groziło zaduszenie. Antonina pobiegła z synkiem do odległego mieszkania lekarza. Zanim tam przybyła, mały Enzo udusił się, a w tym samym czasie jego ojciec spoczywał w ramionach pięknej Rity.

Następnego dnia zwłoki Antoniny i Enzo wyciągnięto z wody. Tego też dnia znikł Nino wraz z tancerką.

Od tego czasu minęły lata. Vincenzo polecił skrycie śledzić szwagra i tancerkę. W końcu dowiedział się, że oboje zatrzymali się we Florencji, jak również, że udadzą się na bal maskowy. Teraz mógł się wreszcie na nich zemścić. Vincenco był farmaceutą i miał do swego rozporządzenia wszelkiego rodzaju trucizny. Z łatwością wpuścił do malutkich igiełek do zastrzyku kilka kropel trucizny, które w pół godziny zabijają człowieka. Gdy trzymał w ręku dłonie Nino i Rity niespostrzeżenie wetknął im w ciało końce igieł.

Gdy Vincenco Carrero opuszczał salę balową, szepnął na wpół przytomny:

— Antonino, jesteś pomszczona!..

Nawet pieśni są cenzurowane!

Szykany władz czeskich w stosunku do Polaków

MOR. OSTRAWA. — Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski" zamieszcza artykuł, lustrujący szykany czeskich władz policyjnych w stosunku do polskich organizacyj kulturalno-oświatowych na Śląsku Cieszyńskim.

Dziennik stwierdza m. inn., iż komisariat czeskiej policji państwowej w Karwinie cenzuruje nie tylko pieśni polskie, zawarte w śpiewniku wydanym w Czechosłowacji, ale również utwory poetyckie i literackie, które znajdują się w podręcznikach szkolnych, używanych w Czechosłowacji.

Na wszystkich zebraniach polskich obecni są agenci policji, którzy w wielu wypadkach nie potrafią ocenić treści lub wartości odczytu. Ostatnio zdarzył się wypadek, iż agent policyjny nie zrozumiał treści wiersza Wyspiańskiego i mylnie doniósł swej władzy przełożonej, że prelegent wzywał słuchaczy do połączenia się z obcym mocarstwem.

W innej znów miejscowości agent policji na dźwięk nazwiska „Szeba" rozwiązał polskie zebranie. Również na skutek doniesienia jednego z agentów skazano na karę aresztu uczestniczkę polskiego zebrania za to, iż śpiewała rzekomo pieśń w brzmieniu niedozwolonym.

„Dziennik Polski" wzywa organizacje polskie w Czechosłowacji do komunikowania wszystkich tych szykan powiatowym komitetom oświatowym, celem przeprowadzenia interwencji u władz centralnych w Pradze.



Rozstrzelanie hiszpańskiej aktorki

za uprawianie szpiegostwa

LIZBONA, — W Sevilli została przed sąd wojenny skazana na rozstrzelanie hiszpańska gwiazda kinematograficzna Rosita Diaz. W czasie rozprawy udowodniono jej uprawianie szpiegostwa na rzecz rządu hiszpańskiego.

Rosita Diaz udzielała za pośrednictwem tajnej stacji radiowej rządowi w Walencji informacji, które spowodowały dwukrotny nalot rządowych samolotów na Sevillę.

Rosita Diaz zwróciła na siebie uwagę władz bezpieczeństwa w Sevilli przez okazywanie zbytniej ciekawości w rozmowach z wysokimi oficerami powstańczymi.

Zgi.nął pasażer

RZYM, — Hydroplan należący do linii lotniczej Rzym — Trypolitania, podczas wodowania w Syrakuzach uderzył o pływającą belkę.

Samolot nie skapotował, ale jeden z pasażerów odniósł śmiertelne rany W samolocie znajdowało się 10 pasażerów.

Włamywacz zabity

podczas napadu na zagrodę

POZNAŃ. Wczoraj w nocy włamał się do zagrody rolnika Józefa Kubisza w Żelasce (pow. Wągrowiec) nieznany osobnik.

Syn gospodarza Florian wziął strzelbę i wezwał go do oddalenia się. Gdy włamywacz nie usłuchał, Kubisz wystrzelił, kładąc go trupem na miejscu.

Dochodzenia wykazały, że włamywaczem był poszukiwany przez policję Stanisław Biskupski, podejrzany o szereg innych przestępstw. Przy zabitym znaleziono bagnet wojskowy. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Niemieckie miny w porcie Bilbao

BAYONNE. — Biuro prasowe rządu beskijskiego komunikuje, że w pobliżu portu Bilbao wyłowiono szereg min. Wypadło to mniej więcej w czasie pobytu niemieckiego okrętu wojennego na wodach baskijskich.

Komunikat oświadcza, że miny były badane w ciągu 2 miesięcy, miny są pochodzenia niemieckiego, na co rząd baskijski opublikuje niebawem udokumentowane dowody.

Tajemnicze morderstwa

HENDAYE. — Z Barcelony donoszą, że kilka dni temu miasto zostało zaalarmowane wtargnięciem grupy bandytów do jednego z domów przy ul. Muntanei.

Bandyci po zrabowaniu kilku mieszkań uprowadzili ze sobą 10 mężczyzn, po których wszelki ślad zaginął.

W dniu wczorajszym znaleziono na jednej z szos podmiejskich kilka trupów, przy puszczalnie są to zwłoki uprowadzonych.

Mordował na rozkaz dyktatora

Sensacyjny proces przeciw b. strażników

BUENOS AIRES. — Donoszą z Caracas, Wenezueli, że prawdziwą sensację wywołał tam proces przeciw niejakiemu Nereo Pacheco. Pacheco były strażnik osławionego więzienia dla przestępców politycznych znanego pod nazwą „La Rotunda" za czasów dyktatora Gomeza, oskarżony jest o cały szereg morderstw popełnionych w więzieniu, na rozkaz zmarłego dyktatora.

Wysłani do więzienia „La Rotunda" przeciwnicy zmarłego dyktatora, nie powracali stamtąd nigdy. Po śmierci dyktatora i zburzeniu więzienia, oskarżony, który pełnił służbę w więzieniu przez 30 lat, pracował jako robotnik w miejscowości El Valle, gdzie go aresztowano na podstawie danych, ogłoszonych w pamiętnikach, wydanych przez jednego z uwięzionych, który zdołał zbiec z więzienia.

Skazanie dziennikarzy

za usiłowanie obalenia rządu

RYGA. Sąd okręgowy skazał na pół roku ciężkiego więzienia b. redaktora naczelnego zawieszonej gazety „Latvis" Avotsa i 8 jego współpracowników politycznych za usiłowanie obalenia obecnego rządu.

Akt oskarżenia twierdzi, że Avots w tym celu wydawał konspiracyjną gazetę „Trauksme" (Alarm) i utrzymywał kontakt z nielegalną organizacją „Pehrkonkrust", przy czym zabiegał o wciągnięcie do akcji osób wojskowych.

Jeden ze skazanych w tym procesie — Berg należy do najbogatszych właścicieli nieruchomości w Rydze.

Szwedzcy oficerowie w międzynarodowej kontroli granic Hiszpanii

SZTOKHOLM, — Szwedzka agencja telegraficzna komunikuje: Komitet nieinterwencji zaprosił rząd szwedzki do wybrania pewnej ilości oficerów szwedzkich, którzyby uczestniczyli w międzynarodowej kontroli granic hiszpańskich.

Jak dotychczas nie powzięto żadnej decyzji w tej sprawie.

PARYŻ. Sekwana wylała pod Reuil w pobliżu Paryża, zalewając dzielnicę miasta, położoną w pobliżu dworca. W Troyes są zalane niżej położone dzielnice.

W Tours Loara zalała brzegi, niżej położone dzielnice oraz piwnice nadbrzeżnych domów są wypełnione wodą. Poziom wody rzeki Oise stale

Stan gorączkowy w Paryżu

przed wielką wystawą światową

(Korespondencja własna)

Paryż w lutym 1937.

Nie będzie żadnej przesady jeśli powiemy, że Paryż znajduje się w stanie gorączkowym. Wszystkich ogarnęła gorączka Wystawy Międzynarodowej, której otwarcie odbędzie się w maju. Zdawałoby się, że jeszcze wiele czasu, że nie ma powodu do zbytniego podniecenia. Ale jest inaczej. I to nie od dziś.

Jakkolwiek wystawy międzynarodowe nie są dla Paryża czymś nowym, wręcz przeciwnie, żadne chyba miasto w Europie nie może się poszczycić tyloma wspaniałymi wystawami co Paryż, to nastawienie ludzi do zbliżającej się wystawy tegorocznej jest zupełnie odmienne. Podobnie jak sprawy obrony narodowej zniosły wszelkie różnice polityczne wśród obywateli Francji, sprawa wystawy spaja w jedną całość mieszkańców stolicy świata. Wystawa zajmuje umysły wszystkich.

Nie dzieje się to bez zręcznych posunięć rządu. Wystawa wykracza bowiem znacznie poza normalny zasięg. Ma ona być propagandą Francji, ale równocześnie winna przynieść państwu możliwie jak największe korzyści, w postaci napływu gości, co równa się tak potrzebnym obcym dewizom.

Szef rządu, premier Blum nie zawahał się przemówić bezpośrednio do zatrudnionych robotników i wezwać ich, by pracowali jak najbardziej usilnie, aby termin otwarcia został dotrzymany. Szef partii socjalistycznej Blum apelował do robotników, by w danym wypadku odstąpili od zasady 40 godzinnego tygodnia pracy. Wskazuje to wyraźnie jaką wielką wagę do wystawy przywiązuje rząd.

Dzięki umiejętnej propagandzie, każdy obywatel Paryża uważa za swój osobisty honor dbanie o wystawę. Nie należy tego tłumaczyć li tylko tym, że Paryż oczekuje wielkich dochodów. Naturalnie, że tym czynnikiem nie należy pogardzić. Tutaj jednak chodzi o pokazanie świata czego dokonała Francja. Do czego Francuz jest zdolny. Moment więc patriotyczny odgrywa w tej wystawie olbrzymią rolę.

W szeregu wystawach, które urządzały poszczególne państwa, chwalono się. Każde chciało się podnieść ponad poziomy. Francja milczała. Obecna wystawa, pierwsza wielka wystawa po wystawie kolonialnej, ma być odpowiedzią na pokazy innych narodów.

Tytuł wystawy brzmi „Sztuka i technika w życiu nowoczesnym". Jednakże rozmiary wystawy znacznie przekroczą zapowiedź. Rząd francuski a wraz z nim Komitet Wystawowy podkreślają, że pragną, by każdy kto przybędzie do Paryża, przekonał się naocznie, że Francja pracuje dla dobra pokoju, dla współżycia z innymi narodami. Przygotowano więc niezliczoną ilość kongresów naukowych, artystycznych, fachowych. O tym, że przygotowuje się olbrzymia ilość widowisk nie trzeba chyba dodawać.

Obszar wystawy obejmujący przeszło 100 hektarów przedstawia dziś widok jakiejś kuźni. Praca wre bezustannie. Powstają nowe gmachy, ulice. Wznosi się pawilony i pałacy. Tam się coś burzy, tu zaś buduje się coś nowego. Dotychczas rząd przeznaczył na koszta wystawy 700 milionów franków. Około 10 tysięcy ludzi pracuje na placu wystawowym. Zatrudnia się olbrzymią rzeszę artystów, którzy dotychczas żyli więcej sztuką aniżeli chlebem. Francja republikańska chce zaimponować światu. I dokona tego.

St. R-icz.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Popoł.: „Krawiec w zamku".
Wiecz.: „Złoty wieniec".

Co grają w kinach?
ADRIA: „San Francisko".
ATLANTIC: „Ich troje" oraz „Słowik Wiednia"
APOLLO: „Ogród Allaha".
BAGATELA: Rewia.
„Dom Żołnierza": „Dziewczę szczęścia
Kino Muzeum: „Złoto".
PROMIEŃ: „Dziewczę szczęścia".
STELLA: „Hotel Nr. 273".
ŚWIT: „Stradivari".
SZTUKA: „2 dni miłości".
UCIECHA: „Szukam Stelli Parish"
WANDA: „Maria Stuart".

Program radiowy

Godz. 8.18 Muzyka z płyt; 8.25 Pogadanka rolnicza; 8.40 Muzyka z płyt; Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Fragmenty operowe z płyt; Ok. godz. 13.00 „Ostatnie premiery"; 16.00 Koncert reklamowy; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Wieczór duetów w wykonaniu Feherpataky (sopr.), Kowalskiej (alt), przy fortepianie dyr. B. Wallek - Walewski; 19.45 Popularne melodie operetkowe i filmowe z płyt; 20.35 Lokalne wiad. sportowe.

Nocny i dzienny dyżur aptek:
Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

DZIENNY DYŻUR APTEK
Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3. Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.
Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

Samobójstwo urzędnika krak. Województwa

Ubiegłej nocy przy ul. Dolnych Młynów w Krakowie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w prawą skroń podreferendarz krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego 46-letni Tadeusz Moskwa. Powód samobójstwa jest nieznany.

KRONIKA KRAKOWA

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

w Nowej Olszy

Na dzień wczorajszy została wyznaczona wizja lokalna na miejscu zbrodni na Nowej Olszy. Rano udał się sąd wraz z przysięgłymi autobusem na Nową Olszę.

Dom, w którym miała miejsce potworna zbrodnia znajduje się przy ul. Wiklanej i jest jednopiętrowy.

Przed domem gromadzą się mimo rannej pory tłumy żądne sensacji.

Mieszkanie, w którym miała miejsce zbrodnia jest małe, składa się z kuchenki ($3^1/_2$ m×4 m) oraz pokoiku (4×4 m), wysokie około 1 m.

Jest to mieszkanie suterynowe. Schodzi się po 10 stopniach bardzo wąskich. Samo wejście jest mimo bijącego z zewnątrz światła dziennego ciemne. Wejście do suteryn ma 70 cm wysokości. Jak wynika z przebiegu ucieczki, sprawca musiał doskonale znać teren, gdyż nie uciekał przez furtkę lecz wybiegł przez ogród na ulicę Chrobrego.

W czasie wizji zachowuje się Leja obojętnie. Robi wrażenie, jakby nigdy nie był na miejscu zbrodni. Do suteryn schodzi krokiem niepewnym.

Św. Zbelutówna demonstruje obecnym ucieczkę zbrodniarza. Twarzy jego nie widziała, gdyż było ciemno, mimo, iż świeciła się lampa naftowa.

Gdy zauważyła zmasakrowane zwłoki leżące w pokoju, została nagle z całej siły odepchnięta . W tym momencie zauważyła jak ktoś biegł do góry. Przerażona zaczęła wołać: — „Chwytajcie bandytów!", po czym wybiegła na górę i tu ponownie zobaczyła sylwetkę zbrodniarza uciekającego przez ogród.

Rotmistrz Terlecki przedstawia uczestnikom wizji miejsce, w którym znaleziono ślady stóp mordercy.

Na tym zakończono wizję lokalną.

Po wizji odczytano na rozprawie szereg aktów sądowych, po czym dr Markowicz zawnioskował powołanie nowych biegłych dla dokonania ekspertyzy krwi na bieliźnie, ubraniu i butach. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi.

Straszny wypadek chłopca

Jazda kolejami na „gapę" pociągnęła już za sobą wiele nieszczęśliwych wypadków. To smutne doświadczenie nie oduczyło jednak ludzi od tego procederu. W jeździe tej celują zwłaszcza młodzi chłopcy.

Fatalne skutki takiej jazdy na „gapę" okazały się wczoraj.

Oto 15-letni chłopiec Sielak Edward ze Staromieścia (ad Rzeszów) jechał wczoraj bez biletu na dachu pociągu Kraków—Zakopane.

O godzinie 20-tej przejeżdżał pociąg przez Skawinę. 15-letni „pasażer na gapę" został w czasie przejazdu przez most uderzony przez filar i to z taką siłą, że doznał bardzo ciężkich obrażeń na całym ciele.

Nieprzytomnego chłopca przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Grzeszolska jeszcze w szpitalu

Pelagia Grzeszolska, wbrew przewidywaniom jeszcze szpitala nie opuściła. Termin wyjścia jej ze szpitala został ze względu na oczekiwany wynik prześwietlenia promieniami Rentgena przesunięty tak, iż Grzeszolska opuści szpital w niedzielę.

Stan fizyczny jej zdrowia jest zupełnie dobry. Natomiast psychicznie czuje się Grzeszolska źle.

Od chwili otrzymania wieści o tragicznej śmierci męża jest stale przygnębiona. W ostatnich dniach często odwiedzał ją jej brat.

SENSACYJNE ZMIANY W KRAK. DYREKCJI KOLEJOWEJ

Jak słuchać w dyrekcji kolejowej w Krakowie nastąpią zmiany personalne. Sprawa przesunięć i zmian jest trzymana narazie w ścisłej tajemnicy. W każdym razie krążą pogłoski, że zmiany nastąpią tylko na niższych stanowiskach.

FUZJA W ZW. PRACOWNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH W KRAKOWIE

Onegdaj odbył się w Krakowie przy udziale ponad 200 delegatów, zjazd 2 związków zawodowych pracowników ubezpieczeń społecznych, grupujących ostatnio około 9.000 członków.

Zjazd doprowadził do fuzji obydwu związków, z których do jednego należą przeważnie pracownicy ubezpieczalni społecznej, a do drugiego pracownicy towarzystw ubezpieczeniowych.

WYPOCZYNEK NIEDZIELNY PRZY POGODNEJ MUZYCE

Dziś w niedzielę przygotowuje Polskie Radio dla radiosłuchaczy program naprawdy niedzielny, pogodny i niefrasobliwy.

Audycje rozrywkowe tego dnia rozpocznie południowy koncert z płyt.

Również „Poranek muzyczny", transmitowany z Łodzi w wykonaniu tamtejszej orkiestry filharmonicznej pod dyr. T. Rydera przyniesie program pogodny, złożony bowiem z samej muzyki baletowej.

Popołudnie niedzielne stoi pod znakiem jak zawsze świetnego „Podwieczorku przy mikrofonie", transmitowanego z sali „Bristolu", z udziałem świetnych artystów. Początek o godzinie 17.00. Koncert muzyki lekkiej ze Lwowa o godz. 22.00, oraz melodie taneczne z płyt o godz. 23.00 zakończą świąteczny dzień.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE PREZESA ZWIĄZKU TANCERZY W KRAKOWIE

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o wykryciu nadużyć w zawodowym związku tancerzy w Krakowie. W związku z tym dokonano szeregu aresztowań, przy czym prezes związku Larsen zbiegł.

Ubiegłego dnia zgłosił się on do sędziego śledczego, na polecenie którego został aresztowany.

Nadużycia — jak słychać — sięgają kilku tysięcy złotych.

Zamordował cztery osoby

Przed sądem warszawskim stanął onegdaj mieszkaniec jednej ze wsi powiatu błońskiego, oskarżony o zamordowanie 4 osób, Pindor.

W krótkim odstępie czasu popełniono we wsi dwa morderstwa.

Ofiarą nieuchwytnego mordercy padły dwie mieszkanki wsi, Marianna Bogdańska i Marianna Milewska.

Wszyscy wskazywali na Pindora, jako na tego, który dopuścił się tych morderstw na tle rabunkowym.

Mówiła też o tym Franciszka Bandowska, której syn był kolegą Pindora. W jakiś czas potem znaleziono Badowską oraz jej młodszego synka martwych. Prowadząc dochodzenia policja zainteresowała się osobą Pindora, u którego podczas rewizji znaleziono jakiś dokument zrabowany Badowskiej.

Na rozprawie Pindor do winy się nie przyznał.

Sensacyjna rewizja u adwokata

W obecności władz sądowo - śledczych przeprowadzona została przez policję kryminalną rewizja w mieszkaniu adwokata Izaaka Długocza w Wilnie. Powody rewizji i wniki trzymane są narazie w tajemnicy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.